

W cieniu przez dwa lata

Komputery zawsze były moją pasją. Za każdym razem na lekcji informatyki wyróżniam się tym, że robię zupełnie coś innego niż wszyscy. Każdy sprawdzian praktyczny czy też pisemny kończę przeważnie pierwszy. Kiedyś nawet miałem okazję poprowadzić lekcję. Sprawia mi to ogromną satysfakcję. Taki mały, domorosły informatyk jestem!

Rozpoczynając ostatni rok nauki w tej szkole, pomyślałem, że trzeba postarać się o jak najlepsze oceny – zresztą chyba większość moich rówieśników taki ma plan! Wykombinowałem więc, że jeśli mam się tak starać, to niech przynajmniej mam z tego przyjemność... I tym sposobem znalazłem się w zespole redakcyjnym „Przerwy”.

Nie ukrywam, że początkowo myślałem jedynie o lepszej ocenie z języka polskiego, tyle tylko że praca redaktora wciągnęła mnie bardziej niż się spodziewałem! Tym bardziej, że nigdy wcześniej nie zwracałem uwagi na to, czy gazeta jest, czy jej nie ma. Po prostu było mi to obojętne.

Tymczasem moje umiejętności komputerowe od

Walka o internet

Internet – dla jednych drugi świat, dla innych zbędny dodatek. Dla mnie? Marzenie! Jedno z największych! Zawsze pragnąłem go mieć i dlatego 2 lata temu rozpocząłem starania o podłączenie Internetu w moim domu...

Początkowo szło bardzo łatwo! Dostałem do domu modem i podłączyłem go. Tutaj niestety czar przyst - Internetu jak nie było, tak nie ma. Rozczarowany już drugiego dnia zadzwoniłem do TP i czego się dowiedziałem? Otóż okazało się, że w mojej wsi w ogóle nie ma dostępu do netu.

Mijały miesiące. Korzystałem z netu, gdzie się dało i dalej marzyłem o własnym – domowym łączu... Wreszcie w 2005 roku otrzymałem propozycję podłączenia internetowego przez kartę sieciową i modem drogą GPRS. Eureka! Wreszcie miałem okno na świat! Własne! I było cudownie, ale znowu tylko przez chwilę, bo już po kilku dniach Internet przestał chodzić. Wcześniej czytałem w gazecie, że w Polsce jest 99% zasięg GPRS, czyżby moja wioska była tym nieszczęśliwym 1%?

razu spodobały się opiekunce gazety, która zarzuciła mnie robotą! Wydawałoby się, iż zrobienie takiej gazetki, jaką jest nasza „PRZERWA” to pryszcz. Mnie też się tak wydawało, dopóki nie zacząłem sam jej tworzyć. Weźmy chociażby ostatni numer - razem z rysownikami oraz opiekunem, myśleliśmy parę godzin, jak ma wyglądać strona tytułowa. Każdy miał wiele pomysłów lecz ciągle coś nie pasowało, ciągle jeszcze coś można było zmienić... Efektem naszych ciężkich rozmyślań jest okładka poprzedniego numeru „PRZ ERWY”. Mam nadzieję, że wam się podoba...

Jestem w zespole od miesiąca, ale staram się jak najlepiej wywiązywać z tego, co robię, a poza tym robię to nie tylko dlatego, że chcę, ale także dlatego, że lubię! A przy tym mogę się wykazać. Mogę sprzedawać swoją wiedzę i umiejętności!

A nagroda? No cóż – mam nadzieję, że zasłużę na lepszą ocenę z polskiego... A na dzień dzisiejszy najlepszą nagrodą jest widok mojego oryginalnego nazwiska w stopce redakcyjnej, a już niedługo pod artykułami i stroną, którą wraz z Bartkiem Gosztyłą będziemy wspólnie redagować...

Zajuję tylko jednego, że nie zgłosiłem do zespołu wcześniej...

Szymon Koth

Postanowiłem jednak doprowadzić sprawę do końca! Walczyłem, aż moje kolejne starania powiodły się w wakacje tego roku... Po dwóch latach załatwiania i próśb firma NETIA ulitowała się nade mną i teraz mam mój wymarzony Internet przez łącze telefoniczne.

Wprawdzie podczas korzystania z netu, moi rodzice nie mogą dzwonić z telefonu domowego i na pewno nie odbiorą też żadnej informacji tą drogą, ale na szczęście telefonia komórkowa dotarła już do mojej wsi, więc nikt nie jest całkowicie odcięty od świata! Ja mam swój net, rodzice własne komórki, a u dziadka jest jeszcze jeden telefon stacjonarny...

Taka jest rzeczywistość: Szara, bo ludzie na wsi najczęściej wbrew sobie nie mogą mieć tego, co inni - mieszkający w mieście – mają na co dzień. Cudowna, bo mam Internet! I istnieje szansa, że już wkrótce będą go też mieli moi koledzy ze wsi, bo nasz ksiądz, stara się o zamontowanie nadajnika internetowego na wieży kościelnej w Śipiorach.

Nadzieje na Internet w naszej wsi są, ale czy się spełnią i ile potrwa ich realizacja okaże się później. Byle nie za dwa lata! Zarobaczymy później.

Mateusz Warzybok

Blizniaczki

Nie są jedynymi bliźniakami w naszej szkole, ale na pewno wyróżniają się podobieństwem! Wprawdzie – jak zapewniają dziewczynki – rodzice nigdy ich nie pomylili i mają mnóstwo sposobów, aby je rozpoznać, ale przyznają, że to wcale nie jest takie łatwe. Nic więc dziwnego, że niektórzy nauczyciele i sąsiedzi jeszcze mają problemy z ich rozpoznawaniem, a one mogą to wykorzystywać w mniej lub bardziej zabawny sposób.

Alicja i Kamila Kowalewskie z klasy IV przynęły się, że zdarzało im się trochę oszukiwać nauczycieli – otóż gdy do odpowiedzi wywoływano Alę, wstawiała Kamila i ciężko pracowała na ocenę siostry. Czasem zdarza im się też wykorzystywać swoje podobieństwo na kartkówkach, ale dziewczynki nie chciały zdradzić, jak to robią...

Poprosiliśmy je o podpowiedź, jak je rozróżnić, a one bez problemu wymieniły kilka cech. Otóż Alicja jest o dziesięć minut starsza od siostry! Poza tym Kamila ma grzywkę zaczesaną na bok, a Alicja na czole (no chyba, że zamierzają zamienić się do odpowiedzi). Ważą niestety tyle samo, ale różnica wzrostu jest już znaczna – Ala jest jakieś dwa centymetry niższa od Kamili! Warto też spojrzeć na stopy, gdyż Ala nosi buty numer 35 a Kamila 36... Dalej! Alicja często się denerwuje i jest agresywna, zaś Kamila lubi się uśmiechać

i zdecydowanie mniej gada. Można też ułatwić sobie rozpoznanie, pytając bliźniaczki, jakie lubią książki. Jeśli któraś odpowie, że „Kubusia Puchatka” to musi to być Alicja, jeśli zaś powie, że „Harrygo Pottera”, „W pustyni i w puszczy” i „Kubusia Puchatka” to będzie to Kamila!

Bliźniaczki podzieliły się z nami bardzo ciekawymi informacjami – otóż bardzo nie lubią się rozstawać, bo tęsknią za sobą. A na pytanie czy zdarza im się, że jednocześnie odczuwają na przykład ból głowy odpowiedziały: Nie! Głowy nie! Ale często rano bołą nas kostki u nóg!



Rys. Patryk Chrościński

Dok. ze str. 10

Do trzech razy sztuka

Wypaliła nawet wycieczka klasowa, na którą pojechali prawie wszyscy.

Minęły kolejne wakacje i jesteście w III klasie. Inni: dojrzałsi, bardziej odpowiedzialni, chętni do współpracy, miłsi dla siebie, lepiej zorganizowani - zaplanowaliście już nawet naszą studniówkę! Sami!

Jak widać z roku na rok jest z nami coraz lepiej. Powoli osiągamy szczyty młodzieńczej perfekcji. Szkoda tylko, że dopiero teraz, bo już „niedługo” koniec roku i każdy z nas pójdzie w inną stronę...

Martyna Stałowska, Aleksandra Stróżyk

Dzień nauczyciela

Znowu daliśmy czadu, aby podziękować naszym nauczycielom za trud włożony w nasze wychowanie i nauczanie. Po takiej akademii chyba nikt nie ma wątpliwości, że jesteście naprawdę wdzięczni...

Myślęcinek

Ziściście się obietnicę przedstawicieli Koła Łowieckiego „Gwardia” – 5 listopada pojechaliśmy do Myślęcinka, gdzie mieliśmy okazję pospacerować po zoo i przyjrzeć się zwierzętom, których nie widzimy na co dzień. Wzięliśmy też udział w pokazach koni i psów. Co wytrwali wspięli się na naprawdę wysokie góry, a później z rozkoszą zjedli połową grochówkę!

Góra grosza

My także chcemy pomóc dzieciom! Dlatego właśnie w naszej szkole Samorząd Uczniowski wraz z opiekunką – panią Agnieszką Koralewską – Hak zorganizowali akcję „Góra Grosza” wszyscy szczerze opróżnili kieszenie z najdrobniejszych monet i tym sposobem zebrała się naprawdę spora góra grosza!

Mamy III miejsce!

6 listopada uczennice gimnazjum pod opieką pana Leśniarka pojechały do Kcyni na gminne zawody w piłce ręcznej dziewczyn. Zajęły III miejsce. Czy są zadowolone?

Hanna Bogusz

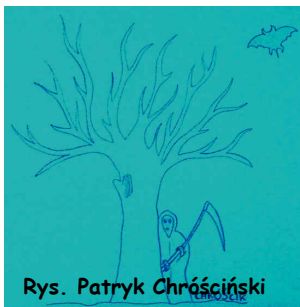
Klaudia Nogowska

Strach po zmroku

Lato jest najpiękniejsze. Długie dni, niekończące się wieczory. Niby noc, a jeszcze jasno. Niestety nadchodzi jesień. Dni stają się krótsze. Wieczory jeszcze przyjemne, ale co z tego, skoro tak szybko zapada zmrok? Chciałabym wyjść z domu po osiemnastej. Przewietrzyć się, dotlenić. Ale to nie jest takie łatwe. Wokół Ciemność. Ciemność. I Ciemność... Zmierzch jest tak gęsty, że trudno przedrzeć się przez niego choćby wyobraźnią.

W wielu miejscach brakuje lamp, a gdy już są to jedna zbyt daleko od drugiej! Żarówki są pozbijane albo poprzelane. Tak więc poruszanie się po zmroku naprawdę nie jest takie proste.

Jeszcze bardziej przerażające są knieje. Gałęzie, które szeleszczą, chrupią, skrzypią i jeszcze bardziej rozbudzają moją wyobraźnię. Przypominają mi się wtedy sceny z horrorów i myślę tylko o jednym:



Rys. Patryk Chraściński

„Co czeka mnie dalej? Jak mam iść, skoro ogarnia mnie taki strach? Skoro nogi odmawiają posłuszeństwa, a serce skacze do gardła?”

To nie koniec! Są jeszcze bezpieczniejsze – albo i pańskie, tyle, że na wolności – psy! Spotykam takie błąkające się zwierzę i widzę (oczami wyobraźni) wielkie, zdziczałe i przerażające stworzenie! Nie wiadomo, skąd pojawiło się w naszych okolicach. Nie wiadomo też, jak zachować się w tej sytuacji. Od razu nasuwa się myśl: „Co mi grozi? Ugryzie mnie? Rzuci się na mnie? A może nie zauważy?”

I to nie wszystko!

Bardzo nieprzyjemnym zjawiskiem po zmroku może być spotkanie z pijakiem lub „obcym”. Tych pierwszych można zobaczyć w każdym miejscu, nawet tam, gdzie najmniej się ich spodziewamy. Są straszni, brudni. Zdarza się, że leżą gdzieś w krzakach, albo na skraju drogi. Mówią do siebie! Pokrzykują! A jeśli śpią, to wydają dziwne odgłosy. Zdarzają się też włóczędzy, nieznajomi, obcy, którzy chodzą, oglądają wszystko wokół i nie wiadomo, czego szukają.

Trudno nie dać się pokonać strachowi. Trudno nie ulec wyobraźni. Najlepiej posiedzieć w domu. Schować się tam, gdzie nikt nas nie znajdzie. Ukryć się przed obrazami z naszej pamięci lub wyobrażeń.

I co z tego, że jesienne wieczory mogłyby być naprawdę przyjemne i pełne pozytywnych emocji, jeśli strach jest silniejszy ode mnie samej?

Monika Woźniak

Do trzech razy sztuka

III b to nasza klasa. Same debeściaki! Mamy świetny kontakt ze sobą i z naszą wychowawczynią, którą uwielbiamy. Potrafimy się ze sobą niemalże bezbłędnie dogadać. Jeśli chodzi o naukę – to też nie ma problemów – zawsze można poprosić kogoś o „pomoc”. Potrafimy się dzielić ze sobą wszystkim, począwszy od zadań domowych poprzez chusteczki higieniczne, aż do ostatniej połoweczki śniadanka... Ale nie zawsze było tak miódzio...

Cofnijmy się do roku szkolnego 2004/05. Przyszliśmy do naszej szkoły jak małe, szare myszki. Nikt z nas nie znał nauczycieli, rozmieszczenia sal lekcyjnych oraz panujących tutaj zasad... Baliśmy się otworzyć na siebie. Nie mogliśmy też jakoś przyzwyczaić się do nowej wychowawczynie... Ona do nas chyba też, bo nawet

nie dawaliśmy jej na to szans. Zwykle milczeliśmy – nieważne czy padło pytanie, czy nie. Dopiero pod koniec pierwszej klasy troszkę się rozkręciliśmy. Cudownie było na wakacjach! Każdy złapał oddech po stresującym pierwszym roku. A po dwóch miesiącach znaleźliśmy się już w drugiej klasie. Znowu było ciężko... Słabo dogadywaliśmy się w sprawach organizacyjnych klasy. Nie chciało nam się brać udziału w przedstawieniach i akademiach, bo nie potrafiliśmy zgrać się ze sobą. Zbiórka jakichkolwiek pieniędzy okazywała się niewypałem, bo zawsze ktoś uważał to za bezsens. Jednak z czasem zaczęliśmy akceptować siebie, poznawać wzajemnie swoje mocne i słabe strony. Docieraliśmy swoje kontakty z panią Suty. Pod koniec było już świetnie.

Dokończenie na str. 11

1001 DROBIAZGÓW

Jak każda szkoła, tak i nasza ma swoje „ustereczki”, małe niedoskonałości, które są zbyt małe, żeby o mówić nich na apelach, ale zbyt istotne, żeby ich nie zauważać w ogóle. Na mankamenty tego typu raczej nie ma rady, bo zawsze znajdzie się ktoś, kto je zauważy – o, chociażby autor tego artykułu, ale jakimś cudem pozostają one niewidoczne dla pana woznego...

Tymczasem drabinki, osłony na grzejniki, boazeria nastroszone są tycimi gwoździkami niczym jeże! Ten kto nie poczuł jeszcze ich rozdzierającej mocy na własnej bluzie, albo kto uniknął bólu spowodowanego przez zatapiający się w plecach szpikulec niech uważa, bo na pewno go to niedługo spotka!



Fot. Bartosz Gosztyła

Czerwone fotele godnie rozstawione pod ścianami nie znoszą już uczniowskiej sympatii. Materiał, pamiętający jeszcze lata sześćdziesiąte, wyblakł od słońca, zszarzał od wycierania w niego rąk, podarł się na skutek nerwowych uczniowskich szarpnięć, odstaniając całe swoje obłeśne wnętrza: połamaną płytę oraz pokruszoną i zapaloną piankę!

Bardzo zauważalnym problemem jest „rosnąca podłoga” na dolnym holu naszej szkoły. Zjawisko to ma wprawdzie charakter sezonowy, ale niewątpliwie należy do mycielewskich osobliwości. Dyrekcja wypracowała już nawet skuteczny system obronny przeciw nieznośnemu, bo unoszącemu się -

niekoniecznie honorem – parkietowi. Otóż pokrywające hol wypukłości unicestwiwane są poprzez stawianie na nich foteli. Tak – tych samych, o których pisałem wyżej!

Kolejny z serii szkolnych problemów to rozlatujące się komputery. Dostaliśmy wprawdzie salę wartą 0,5 miliona - za co oczywiście bardzo dziękujemy – ale co z tego, skoro sprzęt okazuje się być bardzo nieposłusznym: komputery coraz częściej się zawieszają, a myszki już wcale nie są takie szare i stanowczo odmawiają posłuszeństwa!

Dalsze „ustereki” znajdziemy też poza murami szkoły. Na boisku na przykład tkwi od lat wieczny problem – kamienie. Twarde, uparte i podkładające się pod nogi! Mamy i drugą atrakcję - straszne koleiny, które powstały podczas nawożenia piasku na pole do siatkówki...

Nie możemy też poszczycić się płotami. Ich zieleń dawno już poddała się czasowi i potulnie ustąpiła miejsca rdzy! Druz, pod wpływem czasu – stracił swój pierwotny kształt, a resztki farby sypią się niczym chorobliwy łupież. Ten sam los spotkał już ławki wokół szkoły.



Fot. Bartosz Gosztyła

Niewidzialne staje się więc widzialnym. Niestety zobaczyć, nie znaczy usunąć... A trzeba pamiętać, że to wszystko nie dzieje się samo. Każdy z nas jest za ten stan po części odpowiedzialny.

Bartosz Gosztyła „Dziki

PRZE – GRA

Sudoku

Sudoku nie wymaga żadnych obliczeń, potrzebne jest tylko logiczne myślenie oraz cierpliwość. Gra ta polega na wpisaniu w wolne pola cyfr w takiej kolejności, aby w każdym kwadracie, kolumnie i wierszu wystąpiły one od 1 do 9 i nie powtórzyły się

	8			7	6		
3	7		8			9	5
4		6		1			2
6			5	9	2	4	1
	4		6	2			
7		4	3	8			
1		2		5		3	
		4		7		1	
	9		1	6	4	8	

Także nasi młodszy czytelnicy mogą zmierzyć się z Sudoku. Jm proponujemy łatwiejszą wersję tej łamigłówki

1			2
	2		
	3		4
			3

Oczywiście za prawidłowe rozwiązanie Sudoku, każdy otrzyma nagrodę niespodziankę!

Odpowiedzi należy wrzucać do skrzynki redakcyjnej!

Przygotował: Szymon Koth

Książki na jesienne wieczory

„Czarownic się nie całuje”

Jakiś czas temu w moje ręce wpadła książka pt.: „Czarownic się nie całuje” i od razu trafiła do grona moich ulubionych książek.

Autorka, Hortense Ulrich, postanowiła w zabawny sposób przedstawić życie nastolatka. Bohaterka książki, Jojo, chodzi do siódmej klasy (pierwsza gimnazjum). Ma mnóstwo koleżanek. Jednak jej życie brutalnie się zmienia, kiedy do ich klasy dołącza nowa uczennica – Serafina - która okazuje się zarozumiałą geją i dzieli dziewczyny na „odjazdowe” i „nieodjazdowe.” Jojo trafia do tej drugiej grupy, ponieważ nie jest w nikim zakochana.

Zrozpaczona dziewczyna na siłę postanawia zakochać się w BJ – szkolnym wokaliście, ale niestety Serafina ma u niego większe szanse. Wtedy Jojo znajduje magicznego misia i zostaje czarownicą! Jej „zakręcona” mama i „walnięta” siostra Flippi nie potrafią tego zrozumieć, z czego wynika masa kłopotów i zabawnych przygód.

Jeśli interesuje cię jak Jojo i Flippi szukały męża dla swojej mamy, jakim cudem Jojo została zaproszona na urodziny Serafiny i co tam się stało, to pędź do księgarni i kup sobie tę książkę. Nie jest droga, a warta kupienia!

Wiktorja Suty

„Niech żyje dysleksja”

Moim rówieśnikom gorąco polecam książkę z serii: „Nie dla mamy, nie dla taty, lecz dla każdej małolatki” pt. „Niech żyje dysleksja”. Autorką jest Natalie Fields.

Opisuje ona losy dziewczyny - Christiny, która nie ma zielonego pojęcia o komputerach, Internecie i wszystkim, co jest z tym związane. Okazuje się jednak, że jedynym sposobem nawiązania kontaktu z Michałem, którego poznała na przyjęciu u kolegi, jest właśnie Internet... Bohaterka ma trzy wyjścia: zapomnieć o pięknym nieznajomym, dowiedzieć się, co nieco o nowoczesnych metodach komunikowania się, lub poprosić o pomoc przyjaciółkę... Aby dowiedzieć się, które rozwiązanie wybrała i jak potoczą się jej dalsze losy, wystarczy „odwiedzić” bibliotekę lub księgarnię! Gorąco zachęcam do przeczytania tej książeczki – naprawdę warto!

Aleksandra Stróżyk

Rada „Łosia”

Niektórym nie wystarcza już spędzanie przerw w toalecie, więc zrobią wszystko, aby znaleźć się tam podczas lekcji. Sposoby są różne: można udać zapalenie pęcherza – zimą zupełnie możliwe! Można wybrudzić ręce i iść je umyć. A żeby wydłużyć czas pobytu w ubikacji trzeba... zatrzasnąć drzwi i czekać, aż nadejdzie pomoc... Oto sposób pewnej dziewczyny z 2 b.

Trzecia próba

Przerwa przygotowuje się po raz trzeci do Ogólnopolskiego Konkursu Gazet Szkolnych „Forum Pismaków 2006”.

Praca wrę! Szkoda tylko, że poza kilkoma osobami wymienionymi w stopce redakcyjnej, nikomu nie zależy, aby zwiększyć nasze szanse.

No cóż, nie wszyscy potrafią wytrwale pracować!

Nauczycielski strach

Na holu naszej szkoły pojawiły się stoły tenisowe i zaroilo się od miłośników tej gry. Jednocześnie zrobiło się strasznie niebezpiecznie, szczególnie dla nauczycieli, którzy dyżurując, muszą przedzierać się przez tłumy rozgorączkowanych graczy, wymachujących raketami. Obawiają się najprawdopodobniej wszyscy – w końcu złamanie nosa nie jest niczym przyjemnym, a tłumaczenie ucznia, że to było niechcący, niczego już nie zmieni.

Dlatego nasi nauczyciele różnie radzą sobie z tym zamieszaniem. Albo stoją w jednym miejscu, wyprężając się jak żyrafy, aby zobaczyć, co dzieje się na drugim końcu korytarza, albo głośno informują graczy, że idą, a wtedy uczniowie przerywają grę, albo po prostu zakrywają głowę rękami i czym prędzej uciekają z pola bitwy.

Autobus zakazów

Na początku roku szkolnego atmosfera w gimbusie poprawiła się. Jednak nie trwa wiecznie. Po miesiącu sielanki znów coś zaczęło się psuć... J tym razem nie był to silnik!

Kierowca i opiekunka zaczęli się wszystkiego czeptać, wprowadzili zakaz używania telefonów komórkowych w autobusie i zakaz... jedzenia śniadania

Plotkowali: Prawie wszyscy redaktorzy

PRZE - PLOTKI

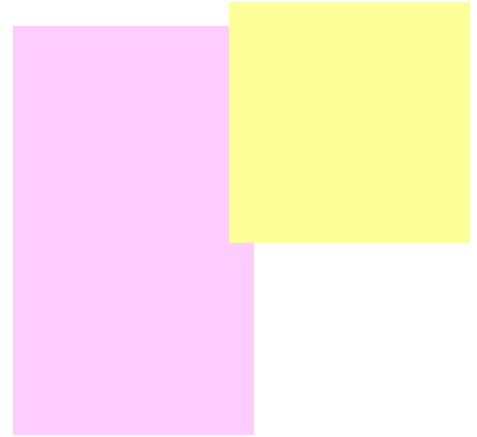
Walka na słowa

Nie ma to jak kłótnia dwóch inteligentnych facetów! Żadnych wulgaryzmów, żadnych obelg, a w pięty idzie jednemu i drugiemu! Taką drogę okazywania sobie sympatii wybrali Papon i Dziki – nasi redaktorzy, którzy jakby nie wiedzieli, że potwierdzają tylko maksymę: „Kto się czubi, ten się... polubi”

Dobroczyńca roku

W klasowym budżecie wciąż brakuje pieniędzy. Odczuwaliśmy to przez ostatnie dwa lata. Na szczęście znalazł się sponsor, który przekazał bezcenną baterię do klasowego zegara. Dzięki temu wiemy, kiedy nastąpi długo oczekiwana przerwa i co lekcję rozkoszujemy się równomiernym tykaniem...

Dziękujemy Edwardzie!
Wdzięczni koledzy z 3 b



Psia rywalizacja



Fot. Klaudia Nogowska

14 i 15 października 2006 roku. W Dębogórze odbywają się Ogólnopolskie Wścigi Psich Zaprzęgów.

Mogę z bliska obserwować krzątanie zawodników i ich opiekunów, ponieważ spora ich grupa nocuje w SP w Rozstrzębowie. Wykorzystuję więc każdą wolną chwilę, aby dokonać obserwacji i porozmawiać.

Pierwsza ekipa z dziesięcioma psami nadjeżdża pod moje okna już wieczorem 13 października. Z zainteresowaniem obserwuję, jak opiekunowie przygotowują stanowiska dla psów – wbijają stalowe bolce jeden po drugim w ziemię, dość daleko od siebie, aby psy nie wyjadły sobie wzajemnie z misek. Przy każdym z nich lokuje się jedno zwierzę. Wszystkie cierpliwie czekają na swoją porcję. Nie szczekają, nie skomlą. W miskach pojawiają się psie smakołyki: sucha karma namoczona w ciepłej wodzie lub ryż wymieszany z surowym mielonym mięsem. Po chwili naczynia są puste. Każdy właściciel pamięta też o spacerze z pupilem. Zaciekawiona wyglądam przez okno i w tej chwili błogą ciszę przesywa seria głośnych szczeknięć. Brat miał rację: tej nocy spokojnie nie prześpiemy! Do rozszczekanej sfory podchodzą właściciel. Łapie „szczekacza” za łeb. Zbliża się do niego i chyba szepce mu do ucha. Może mówi: „Piesku, teraz jest noc, przestań szczekać”. W każdym razie szepcz działa jak zaklęcie. Inni uspokajają psy zdecydowaną komendą: „Dosyć!”, jeszcze inni posługują się gwizdkiem. Po chwili zapada cisza...

Rano zamieszanie się wzmagają. Psy są wyraźnie

zdeenerwowane. Właściciele też nie kryją podekscytowania. Jedną z opiekunek wyjaśnia, że psy doskonale wiedzą, co je czeka. Już wielokrotnie brały udział w zawodach.

Zawszą słysząc ujadanie psów i nerwowe komendy właścicieli - każdy chce wygrać, każdy chce pochwalić się swoimi pupilami. Ale nie wszystkie psy podzielają marzenia swoich panów. Pewien olbrzymi „Malamut” wyraźnie odmawia współpracy, nie chce jeść. Jego właścicielka wyjaśnia mi, że w jego naturze leży chęć dominowania i źle się czuje w towarzystwie zbyt wielu psów. Traci apetyt. Grymasi. Opiekunowie w zabawny sposób zachęcają olbrzymia do jedzenia. Udają, że zabierają mu miskę. Pies warczy. Zbliża się do miski. Chlipie jedzenie kilka razy i znów przestaje jeść, ale nie oddala się od miski. Zabieg ten do złudzenia przypomina karmienie dziecka – niejadka.

Na „polu bitwy” gromadzą się tłumy widzów. Wszyscy chodzą, oglądają pieski, podziwiają je, głaszczą, zadają pytania właścicielom, proszą o pozwolenie na zrobienie choćby kilku zdjęć. Właściciele nie odmawiają. Są zadowoleni, dumni.

Spore zainteresowanie wzbudza też prowadzący zawody i przebrany za górala aktor serialu Plebania Stanisław Jaskółka – serialowy Zenek Walencik. Widzowie od razu rozpoznają go, proszą o autografy, nieśmiało zadają pytania.

Wreszcie rozpoczynają się zawody. Ja kibicuję zawodnikom z psami, którzy biegną na 900 metrów. Zdumiewa mnie ich zapał, a szczególnie Szymka, który liczy zaledwie cztery lata! Nawet najmłodszy wiedzą, jak wygrać. Inny junior – siedmiolatek krzyczy: „Tata, odepnij tego psa, odepnij go!”. Chłopiec wyraźnie chce być pierwszy na mecie!



Fot. Klaudia Nogowska

Klimat rywalizacji jest niesamowity! Nikt nie odczuwa chłodu. Nikomu nie przeszkadza brak słońca. Zapał zawodników oraz psi urok łagodzą wszelkie niedogodności. Dobrze, że tu jestem. Szkoda, że nie mogą tu być wszyscy.

Klaudia Nogowska

Być kobietą!

Z góry zaznaczam, że nie jestem żadną feministką! Ale bez żenady stwierdzam, że fajnie być dziewczyną!

Już od najmłodszych lat wszystkie ciotki, babcie i wujkowie chwala nas jakie to z nas śliczne i grzeczne stworzonka, skupiając tym sposobem uwagę wszystkich obecnych na nas. Poza tym naprawdę przyjemnie być „córusią tatusia”, który zauroczony urodą i wdziękiem małej istotki, pozwala swej malarńkiej kobiecie prawie na wszystko!

Równie przyjemnie jest później, gdy jesteśmy odrobinę starsze. Wokół nas zaczynają się wtedy pojawiać kolejni wielbiciele – chłopcy. Uśmiechają się czarująco, wręczają nam liściki, kwiatki, prezenciki, a czasem zdarzy się, że specjalnie dla nas stworzą jakiś cudny wierszyk! To takie słodkie!

W miarę upływu czasu mężczyźni zapraszają nas na cudowne randki. Oczywiście za sprawienie takiej przyjemności ukochanej zapłacić musi chłopak. Dżentelmenowi przecież nie przystoi dopuścić do tego, by dziewczyna zapłaciła za kino, pizzę i kawę z własnych pieniędzy!

Dalej... To dla nas chłopcy, mężczyźni zmieniają się ze „szczeniaków” szpanujących przed kumplami głupimi tekstami w dojrzałych, czułych i kochanych facetów. Bo po co popisywać się przed kumplami głupotą, skoro można im zaimponować swoją piękną ukochaną?

Ponadto w sytuacjach, w których nie potrafimy sobie same poradzić, wystarczy zwrócić się do jakiegoś mężczyzny. Należy naturalnie pamiętać o nieporadnym i kokieterijnym wyrazie twarzy, a wtedy żaden z nich nie odmówi nam pomocy i resztę załatwi za nas: zajmie się zepsutym samochodem, wymieni koło albo dogoni złodzieja,

sonda:

Dlaczego warto być kobietą?

Martyna N.: No, bo jak jest się już dojrzałą kobietą, to dostaje się od męża prezenty! **Klaudia i Kamila:** Można krzyknąć na męża! **Asia:** Można mieć długie włosy i można nosić stanik! **Jagoda:** Można zmienić nazwisko! **Milena:** Ja wolalabym być mężczyzną! **Marta:** Ponieważ ma się powołanie u chłopaków, dostaje się od nich prezenty, kwiaty itp. **Alicja:** Bo można się malować, przebierać w różne ciuszki! **Martyna:** Bo można mieć dużo kompleksów, problemy z odchudzaniem, można do woli gotować, pracować! **Oleńka:** Bo my – kobiety – jesteśmy bardzo wrażliwymi, czułymi i tajemniczymi istotami i bez nas byłoby szaro i nudno! Dzięki nam na świecie nie jest tak monotonna! **P. Hubner:** Warto być kobietą, bo wrażliwość kobieca pozwala, intensywnie kochać, dostrzegać różnorodność świata i tworzyć nowe życie, czyli doświadczać tajemnicy powstawania człowieka! **P. Sutyl:** Wokół kobiet zawsze robi się dużo szumu!

który ukradł nam torebkę...

A jeśli kiedyś zdarzy nam się drobne wykroczenie podczas prowadzenia samochodu, a zauważy to policjant, wtedy wystarczy zrobić niewinną minę, ze słodkim uśmiechem wytłumaczyć mu błąd i powalającym spojrzeniem prosić go o „łaskę”. Na pewno nas zrozumie...



Rys. Olga Nowacka

Zdarza mi się myśleć, że nieraz lepiej byłoby być mężczyzną. Nikt ich nie poucza, gdy przeklinają, plują, palą, czy piją. U facetów to niby normalne. Kobietom jednak takie zachowanie kompletnie nie przystoi. Obędzie się też bez komentarzy, gdy chłopak ubierze wygniecionę, nie pasującą do siebie rzecz...

Mimo to „bycie” kobietą strasznie mi się podoba. I zdecydowanie wolę być dziewczyną, bo nie wyobrażam sobie siebie z **taaaakimi** włosami na nogach...

Martyna Stałowska

SZKOLNE CO NIĘCO

(Nie)wychowanie fizyczne

Wychowanie fizyczne pozornie lekcja jak każda inna, ale tylko pozornie, bo właśnie wtedy wśród uczniów rozpoczyna się twarda i chora rywalizacja.

Wszystko zaczyna się niewinnie. Dzielimy się na dwie drużyny – zazwyczaj na klasę A i B, gdyż tak jest najłatwiej. Ale już w tym podziale tkwi podtekst, bo zwykle między tymi klasami jest najwięcej konfliktów. A w – f daje szansę aby je rozwiązywać.

Dyscypliny sportowe takie jak piłka nożna, piłka ręczna, koszykówka są świetnym pretekstem do załatwienia różnic



Rys. Patryk Chrościński

SONDA:

P. Andrzej Gorylewski: Generalnie, ja nigdy nie przeklinam, ale zdarzają się takie sytuacje, kiedy jestem zdenerwowany. Denerwuje mnie gadulstwo. Wtedy milknę i czekam aż klasa się uspokoi...

P. Gabriela Wesół: Nie przeklinam, nawet w sytuacjach nerwowych, więc nie użyłabym brzydkiego słowa. Przysięgam, że irytuje mnie chamstwo, ale nigdy do tego stopnia, żeby zastosować siłę. Nie leży to w mojej naturze. Gdy spotykam niewłaściwe zachowanie lub słyszę „chamskie odzywki”, wtedy przemilczam, a później próbuję to skomentować. Inteligentni uczniowie zmieniają swoje zachowanie.

P. Maćkowska – Wrzyszc: Staram się unikać takich sytuacji. Staram się nie przeklinać, chociaż czasami są sytuacje, w których jest naprawdę ciężko.

P. Monika Suty: Kiedy już stracę cierpliwość – a trochę to trwa, nie przeklinam, nikogo nie biję, ale chyba zdarza mi się czerwień – ze złości. Milknę też i czekam. Uczniowie zawsze wiedzą, na co...

problematycznych spraw dotyczących zarówno chłopaków jak i dziewczyn. Nie trudno więc o niby przypadkowe faule, w końcu to konieczność wynikająca z charakteru gry. Niestety tak naprawdę na boisku mamy do czynienia z celowym podkładaniem nóg, szarpaniem, popychaniem a nawet biciem, które są wynikiem toczących się sporów.

Dzieje się tak prawie na każdym w – f i na pewno nie jest przypadkowe, ponieważ zdarza się, że już podczas przerwy zostaje omówiony plan, co tym razem komuś zrobić i jak się do tego zabrać..

Niektórzy przemoc tego typu traktują jak rozrywkę i naprawdę świetnie się bawią! Normalnie zatem staje się naśmiewanie z osób mniej uzdolnionych, mniej sprawnych fizycznie. Wyzwiska, wulgaryzmy pod ich adresem to normalka. Nikt nie jest dziwi się, gdy w trakcie meczu padają obraźliwe słowa, wypowiedziane oczywiście tak, aby nie słyszał ich nauczyciel.

Daleko zatem naszej rywalizacji do walki fair play, bo niestety nikt nie zdaje sobie sprawy z tego, że swoim zachowaniem sprawia przykrość i zadaje ból innym.

Natalia Grabek

Czy w sytuacji, w której można stracić cierpliwość, zdarza się, że ma Pani/Pan ochotę przekląć lub „użyć siły” wobec ucznia?

P. Jadwiga Woźniak: Bardzo często zdarzają się takie sytuacje, wtedy liczę do 10 i wychodzę z siebie...

P. Marzena Borzych: Staram się opanować, raczej nie przeklinam. Nie lubię wulgarnych słów, moim zdaniem, gdy ktoś przeklina ma mały zasób słów.

P. Beata Janicka: Wolę wstrząsnąć uczniem niż na niego przeklinać...

P. Rafał Leśniarek: W pracy nauczyciela bardzo często zdarzają się takie sytuacje. Z reguły nauczyciel nie powinien przeklinać w obecności uczniów. Nie zdarzyło mi się użyć siły w stosunku do ucznia, aczkolwiek nieraz zdarzy mi się przekląć... Ma to miejsce w sytuacjach, w których nauczycielom braknie już sił na głupotę niektórych uczniów. Jest wiele takich sytuacji, ale potrafimy sobie z tym radzić. Osobiście staram się nie denerwować, tym co robią uczniowie lub tłumaczę im to w jakiś sensowny sposób.

Aleksandra Stróżyk

Z PRZYMRUŻENIEM OKA

Czerwień się

Staje na środku klasy. Robi się purpurowy. Wszyscy oczywiście to zauważają. Powstrzymują się przed atakiem śmiechu i milkną w obawie przed niepotrzebną eksplozją. Chociaż mogłoby być to namiastką erupcji wulkanu, nikt nie chce przyglądać się temu fascynującemu zjawisku. To zbyt niebezpieczne!

Wpisuje uwagi

Najpierw oczywiście ostrzega. Raz, drugi... Za trzecim razem staje się bezlitosny! Na nic się zdają prośby delikwenta. W dramatycznych dla ucznia sytuacjach powstają niesamowite notatki w dziennikach. Weźmy chociażby: „X wyrzucił papierki przez okno, a po zwróceniu uwagi był obrażony na nauczyciela” lub „Uczeń Y wytyka nauczycielowi język” albo „Uczeń Z rzuca kamieniami na ulicę”. Nieważne zresztą, jaka byłaby treść skargi, konsekwencje są podobne – czeka nas rozmowa z wychowawcą i najprawdopodobniej z rodzicami...

Wyprasza ucznia z klasy

Robi to delikatnie, ale stanowczo. Najczęściej wychodzi razem z nim, aby w spokoju i z dala od ciekawskich oczu i uszu reszty klasy przeprowadzić poważną rozmowę i wreszcie zaprowadzić porządek. Tymczasem za drzwiami zbierają się koledzy i nasłuchują, żeby na bieżąco śledzić losy rówieśnika, który znalazł się w potrzasku....

Każde duuuzo pisać

Jak dużo, to już zależy od stopnia zdenerwowania. Można na przykład dostać dziesięć, albo sto dodatkowych zadań z danego przedmiotu. Czasem trzeba też pisać po wielokroć jedno zdanie, ot chociażby: „Nie będę rzucał papierkami w kolegę na lekcjach Pani X” lub „Będę pamiętał o zadaniach domowych”.

Stosuje „kary cielesne”

To już ostateczność, ale jeszcze nikomu nie zaszkodził delikatny kuksaniec albo prztyczek w ucho. Czasem zdarza się, że w obroty zostaje wzięty dziennik, który łąduje na tytku „nicponia”. Niby nie boli, ale rezultaty widoczne są od razu!

Jak widać nauczyciele tracą cierpliwość na różne sposoby. Najważniejsze jednak, że prawie zawsze „wychodzą z twarzy” - no i z włosami z sytuacji, które wyprowadzają ich z równowagi.

Martyna Stałowska

STRACIĆ CIERPLIWOŚĆ

Cierpliwość. Któż z nas nie chciałby jej mieć pod dostatkiem? Często to właśnie ona pomogłaby nam wybrnąć z wielu sytuacji. Patrząc na nauczycieli, mam wrażenie, że to oni najczęściej proszą Boga, aby obdarzył ich tą cechą. Przecież to oni mają najwięcej okazji, żeby ją stracić – na jednego nauczyciela przypada ponad dwudziestu uczniów, a każdy z nich ma coś do zaprezentowania, szkoda tylko, że te pomysły najczęściej odbierają pedagogowi siły. Nie dziwię się więc, że w końcu zaczyna brakować mu tej anielskiej cierpliwości i może nie rwie włosów z głowy, ale...



Rys. Olga Nowacka

Krzyczy

Podniesionym głosem próbuje uświadomić niesfornej gromadzie uczniów, co jest nie tak. Najczęściej, mocno oburzony informuje, że nie będzie tolerować chamskiego zachowania, bo w szkole jesteśmy po to, żeby się uczyć, a nie świecić głupotą i strzelać fochy.

Milknie

Czeka na reakcję klasy. Spogląda na każdego poważnie, nieustępliwie i zdecydowanie. Nie widząc żadnej reakcji ze strony uczniów, robi groźną minę, której znaczenie wszyscy pojmują w lot i dostrzegalne staje się zwątpienie. Zapada cisza. Taki był cel, więc teraz nauczyciel ostrzega, że jeszcze jeden wybrzyk, a uśmieški same zejną nam z twarzy...

POZDROWIENIA

Super pozdrowienia dla młodego Majstra z I b przesyła Agnieszka z II b.

© Pozdrowienia dla Michała, Bartka, Dawła i Dąpona od Asiuli. Serdeczne pozdrowienia dla Ani Zawielak od Weroniki Śolarczyk. Pozdrowienia dla Elżbiety Woźniak od Natalii Joddy. Pozdrowienia dla Natalii Joddy od koleżanki z III a. Pozdrowienia dla Weroniki Śolarczyk od Natalii z kl. I b. Pozdrowienia dla Mileny Reich od Koleżanki Natalii Joddy

© U góry róże, na dole fiołki, a my się lubimy jak Bolek i Lolek. Pozdrowienia dla Dawida Ś. i Huberta O. od dziewczyn z klasy III.

© Serdeczne pozdrowienia dla klasy III b przesyła Mietek i Baris © Serdeczne pozdrowienia dla Marty, Ani i Mani przesyła Mietas

© Serdeczne pozdrowienia dla Oleńki i Martynki przesyła Mietuś

© Pozdrowienia dla Pączka, Asiuli & z.

i całej II b od Asi. © Pozdro dla Marty od Mietasa

© Pozdrowienia dla Moniki Woźniak od Daniela

□ Serdeczne pozdrowienia dla Pani Jadwigi Woźniak od wychowanków: Eli W. i Łukasza J.

© Serdeczne pozdrowienia dla Marty od Mietasa.

Kocham Cię moje ty słońce...

© Gorące pozdrowienia dla Pani Hübner przesyłają wychowankowie. © Gorące pozdrowienia dla Pani Janickiej przesyłają byli wychowankowie z II Puzdro

© Pozdro dla fajnych dziewczyn Angeliki, Anki, Sylwii i Jagódki od Asiuli

Prze – Konkurs!

Redakcja „Przerwy” ogłasza konkurs na najciekawszy artykuł opowiadający o autentycznym wydarzeniu, którego byliście świadkiem!

Praca powinna liczyć około 1 strony A – 4 (mile widziane prace napisane komputerowo, zapisane na dyskietkach lub przesłane na adres e-mail redakcji)

Najlepsze wypowiedzi zostaną opublikowane w gazecie szkolnej, a autor otrzyma atrakcyjną nagrodę rzeczową oraz sześciomiesięczną prenumeratę „Przerwy” za darmo!

Zapraszamy do udziału w konkursie uczniów szkoły podstawowej i gimnazjum

Redakcja

Szkolna gazeta „Przerwa”

Opiekun redakcji: Monika Kantorska – Suty.

Redaktor naczelny – Martyna Stałowska

Kolegium redakcyjne: Aleksandra Stróżyk; Mateusz Warzybok; Klaudia Nogowska; Bartosz Gosztyła; Szymon Koth, Monika Woźniak; Natalia Grabek; Emil Stróżyk; Aleksandra Bagnerowska.

Rysownicy: Patryk Chróściński, Olga Nowacka.

Zdjęcia: Bartosz Gosztyła, Klaudia Nogowska.

Współpracownicy techniczni: Patrycja Socha; Patrycja Guzik

Wydawca: Gimnazjum w Zespole Szkół w Mycielewie;

89 – 240 Kcynia; tel. (052) 3848405;

e – mail. redakcja_przerwa@o2.pl lub redaktor_przerwa@vp.pl

Mycielewo, listopad 2006

GAZETA WYDAWANA PRZEZ UCZNIÓW GIMNAZJUM W MYCIELEWIE

PRZE PWA

UKAZUJE SIĘ OD 2004 ROKU

LISTOPAD (NR 34/2006) CENA 0,50 zł

POMYŚL NA JESIEŃ

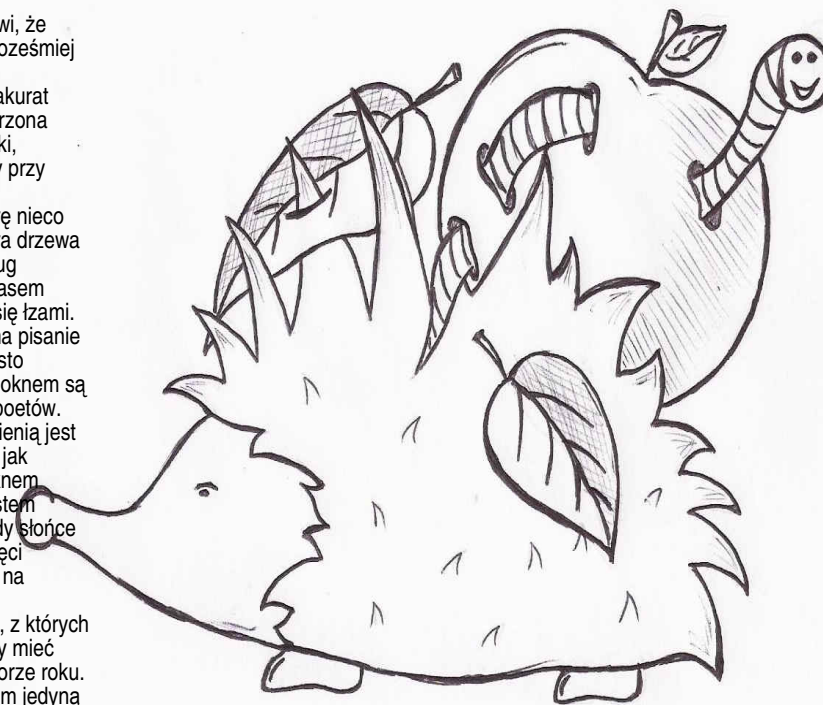
Jeśli ktoś Ci mówi, że jesień jest smutna, roześmiej mu się prosto w nos i udowodnij, że jest akurat odwrotnie. To wymarzona pora roku na imprezki, spacer i pogaduchy przy ciepłej herbatce.

Jesień ma naturę nieco melancholijną. Ubiera drzewa romantycznie i według własnych zasad. Czasem bywa złota, zalewa się łzami. To doskonała pora na pisanie wierszy. Bardzo często pastelowe kolory za oknem są inspiracją dla wielu poetów.

Mój nastrój jesienią jest „mieszany” zupełnie jak pogoda. Kiedy za oknem szaro i smutno to jestem przygnębiona, a kiedy słońce i ciepło nabieram chęci do życia. Wychodzę na spacer, zbieram różnokolorowe liście, z których układam bukiety, aby mieć pamiątkę po złotej porze roku.

Myślę, że nie jestem jedyną wielbiczką jesieni i mam nadzieję, że inni potrafią także docenić jej urok i pozwolić się zainspirować...

Ola Bagnerowska



Rys. Patryk Chróściński

